

Dynaudio C1 PLATINUM

„C1 jest najbardziej wyrafinowanym kompaktowym głośnikiem Dynaudio, jaki kiedykolwiek powstał”. To cytata z materiałów firmowych, ale nie zbyłbym tego zdania wzruszeniem ramion. Głośniki „kompaktowe” (my wolimy je nazywać podstawkowymi albo monitorami) były przecież zawsze „oczkiem w głowie” Dynaudio; firma ma więc już na swoim koncie wiele świetnych podstawkowców, a nazwanie niektórych „kultowymi” nie byłoby przesadą i na tym tle deklaracja o przewodze C1 Platinum nie wydaje się już błaża.



Seria Confidence (w symbolach poszczególnych modeli producent stosuje skrót „C”, ale pełna nazwa serii to wciąż Confidence) nie jest linią produktów absolutnie najwyższą w ofercie Dynaudio, jednak już tutaj znajduje się najdroższy podstawkowiec. Referencyjne Evidence, chociaż są dwa (*Master* i *Temptation*) nie mają towarzystwa żadnego „monitora”, nie pojawia się on też obok pomnikowych *Consequence*. W kontekście wspomnianego znaczenia, jakie monitory mają w tradycji Dynaudio, może to się wydawać nieco dziwne, ale zjedźmy na ziemię i spojrzmy na to rozsądnie, a wtedy nabierzemy wielkiego szacunku dla polityki firmy. Znamy luksusowe monitory kosztujące dwa razy tyle, ile C1 czy *Epicon 2*, niektórzy będą się chwalić, że znają pięć razy droższe... Ale czy mają one inny sens, niż tylko zaspokajanie już nawet niekoniecznie audiofilskich potrzeb tych, którzy na takie kaprysy mają dość kasy?

Kupić najdroższe, najbardziej fantastyczne, pokryte 24-karatowym złotem albo najbardziej egzotycznym drewnem, skórą krokodyla... Tylko z walką o odczuwalną jakość dźwięku ma to tym mniej wspólnego, im wyżej się wspina. Koncepcja konstrukcji podstawkowej jest u swoich podstaw koncepcją pewnego kompromisu, determinowanego zarówno ograniczoną objętością, jak i ograniczonym układem głośnikowym, jaki można zmieścić na przedniej ścianie. Idea „bezkompromisowego monitora” może być traktowana poważnie tylko warunkowo – jako działania zmierzające do uzyskania względnie najlepszych rezultatów przy oczywistych ograniczeniach. Próby przekraczania tych naturalnych ograniczeń są albo bardzo kosztowne, albo pozorne. Kiedy już nic więcej nie daje się uzyskać od strony akustycznej, inwestuje się w luksusowe wykonanie. Takie naturalne granice odczuwalnej poprawy jakości dla kolumn wolnostojących leżą

znacznie dalej, dlatego nie należy pochopnie krytykować dużych i bardzo drogiej konstrukcji – mogą one ociekać luksusem, co na pewno nie poprawia relacji jakości (dźwięku) do ceny, ale „przy okazji” mogą brzmieć naprawdę fantastycznie. W przypadku podstawkowców... już wyjaśniłem.

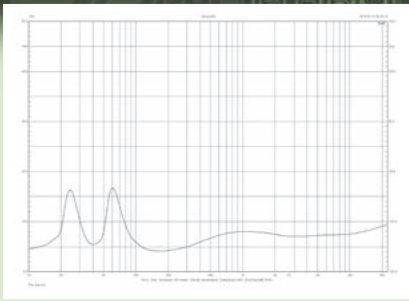
Mimo że konstrukcje podstawkowe Dynaudio tworzy od samych swoich początków, czyli od prawie czterdziestu lat, to za przodka C1 uznałbym Confidence 3, model sprzed dwudziestu lat. Konstrukcja ta była unikalna i przełomowa zarówno ze względu na swoją wielkość (znacznie większa niż przeciętne monitory, z 20-cm nisko-średniotonowym), jak i wprowadzone wzornictwo – ówczesne dwa modele Confidence (były też wolnostojące Confidence 5) odróżniały się od innych Dynaudio nowoczesnością, utrzymując minimalizm, ale już bez konserwatywnego klimatu, też specyficznego dla wielu projektów Dynaudio.



Kolejna seria *Confidence*, z której już bezpośrednio wywodzi się *C1*, pojawiła się na początku XX wieku i była następnym krokiem w ewolucji... Nie, była rewolucją, jeżeli chodzi o „architekturę”. Imponujące i jednocześnie delikatne *C2* do dzisiaj są dla mnie czymś genialnym i niepowtarzalnym. *C1* korzysta z tych samych ogólnych założeń projektu, choć jako konstrukcja podstawkowa nie może robić takiego wrażenia. Wystarczy jednak takie, jakie robi... W zasadzie nie ma sensu dokładnie opisywać tego, co dobrze widać na kilku zdjęciach, ale wypada skomentować i wyjaśnić, „skąd się to wzięło”. Obudowa jest prowokacyjnym, a więc dającym do myślenia złożeniem dwóch komponentów: zasadniczej skrzynki i głośnikowego panelu. Przyzwyczailiśmy się widzieć je jako spójną, jednobryłową całość, projekt Dynaudio wyraźnie je różnicuje.

Wygląda to ciekawie i niesie ze sobą pewne przesłanie akustyczne. Nie ma sensu komplikować kształtów samej skrzynki, która ma zapewnić optymalną objętość głośnikowi nisko-średniotonowemu, z falami stojącymi wewnątrz obudowy można sobie poradzić i bez powyginanych ścianek (zwłaszcza gdy obudowa ma niewielką objętość). Ważniejszy jest kształt frontowego panelu, gdyż wpływa on na sposób promieniowania fal na zewnątrz; panel ten wychodzi poza obrys samej „skrzynki” z prostego powodu – szerokość skrzynki jest mniejsza niż średnica głośnika nisko-średniotonowego, ale na poziomie głośnika wysokotonowego można go trochę zawęzić, a wyprofilowania w pobliżu krawędzi zmniejszą dyfrakcję; tak zrodziły się krzywizny, kontrastujące z prostopadłościenną skrzynką. Ale warto zwrócić uwagę, że nawet krawędzie tej skrzynki, już tylko z powodów estetycznych, są delikatnie, precyzyjnie ścięte pod kątem 45°. Do tego dodano jeszcze gruby cokół... taki cokół dla podstawkowca to już trochę przesada, ale jest w tym konsekwencja – analogiczne mają konstrukcje wolnostojące serii *Confidence*, i służą one jako miejsce mocowania terminala przyłączeniowego.

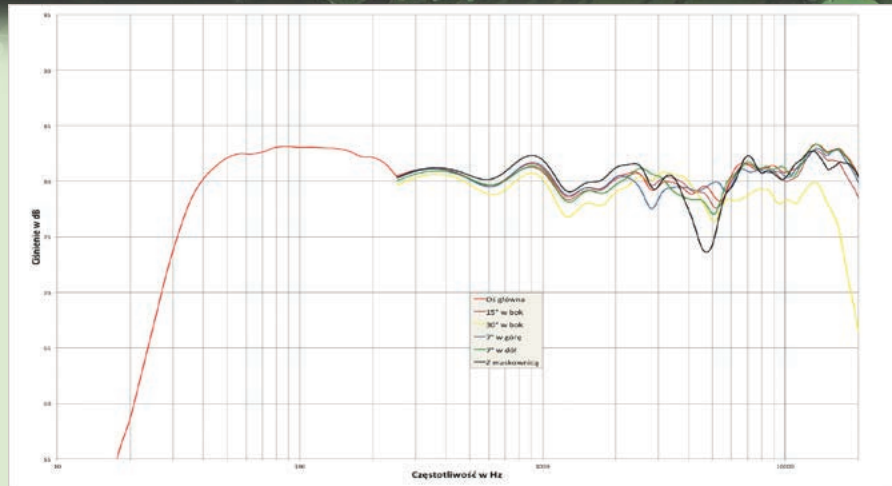
Laboratorium Dynaudio C1 PLATINUM



rys. 1. charakterystyka modulu impedancji.

Dynaudio, podobnie jak Dali, od dawna deklaruje wypracowanie „przyjaznej” charakterystyki impedancji, co wcale nie musi oznaczać wysokiej impedancji znamionowej. Ta wynosi przecież 4 Ω, zresztą w żaden sposób nie kamufluje tego producent, podając taką wartość. Po pierwsze, nie pojawiają się spadki poniżej tej wartości, dokładnie 4-omowe minimum występuje tylko przy 150 Hz, a po drugie pofalowania są bardzo umiarkowane – a to oznacza małe kąty fazowe, sprawiające niektórym wzmacniaczom większy kłopot (powodując spadki napięcia), niż niski przebieg charakterystyki o niewielkiej zmienności. Ostatecznie taka charakterystyka impedancji, jaką pokazują zgodnie Dali i Dynaudio, to najlepszy sposób, aby z każdego wzmacniacza wyciągnąć to, co najlepsze – dość niska wartość ściągnie więcej prądu i mocy, a wyrównanie nie przysporzy niepotrzebnych kłopotów.

Minimum między wierzchołkami, przy 40 Hz, wskazuje w przybliżeniu na częstotliwość rezonansową bas-refleksu – niską, co jednak wcale nie gwarantuje niskiej częstotliwości granicznej. W przypadku Epiconów 2 podobne dostrojenie dało spadek -6 dB (względem poziomu średniego) przy ok. 43 Hz, a tutaj... inne parametry głośnika, nawet przy takim samym strojeniu, dały znacznie niższe



rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

sięgającą charakterystykę, której spadek -6 dB pojawia się przy ok. 32 Hz – fenomenalnie! Ceną za to jest jednak niska czułość – wynosi ona 82 dB, i to przy 4-omowej impedancji znamionowej. Ze wzmacniaczem lampowym oczywiście nie ma co podchodzić (choć pewnie znajdą się i tacy, którzy z takiego połączenia usłyszą cuda wianki), dobrze mieć sto watów pod ręką, aby móc w pełni wykorzystać i tak umiarkowany potencjał C1, i zagrać przynajmniej „średnio głośno”.

Z powodów konstrukcyjnych małe układy dwudrożne często cierpią na osłabienie w zakresie kilkuset herców; w tym przypadku, podobnie jak w Epiconach 2 Dali, problem ten rozwiązano w jedyny dostępny sposób – ustalając niski poziom szerokiego zakresu średnio-tonowego, a więc odpowiednim filtrowaniem „równając w dół”. Jednocześnie Dynaudio najwyraźniej postawiło sobie za cel zbliżenie się do liniowej charakterystyki przetwarzania, tylko z bardzo delikatnym wzmocnieniem skrajów pasma. Kształt charakterystyki można

też zinterpretować jako liniowość z subtelnym „wycieniowaniem” zakresu 3–6 kHz; podobnie jak w Epiconach 2, najlepszą charakterystykę wypracowano na osi głównej, pod kątami +/-7° widać niewielkie osłabienia (odpowiednio przy 2,9 kHz i 4 kHz), co sugeruje, że w tym zakresie ukrywa się częstotliwość podziału (mimo, że producent podaje znacznie niższą wartość – 1,8 kHz).

Charakterystykę z osi głównej możemy zmieścić w ścieżce +/-2 dB w zakresie 37 Hz – 20 kHz, co jest rezultatem lepszym od deklarowanego przez producenta (45 Hz – 22 kHz +/-3 dB). Zastanawia zwłaszcza niedoszacowanie możliwości C1 w zakresie niskich częstotliwości. Maskownica wprowadza jedną wyraźną zapadłość – przy 4,8 kHz.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	82
Moc znamionowa [W]	170
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	44,5 x 20 x 43
Masa [kg]	10,9



Wiecznie piękna... nisko-średnio-tonowa „18-tka” z 75-mm cewką i membraną z MSP (polipropylen z dodatkami) zostanie z nami już chyba na zawsze.

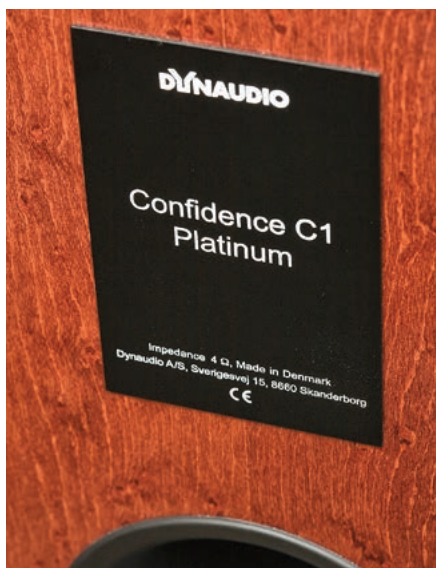
28-mm jedwabna kopułka w najlepszej wersji – Esotar2. Pałak osłaniający rzadko występuje przed kopułkami tekstylnymi, które są bardziej odporne na uszkodzenia mechaniczne, ale i tutaj może się przydać, a w takiej formie akustycznie na pewno nie zaszkodzi.



Same głośniki Dynaudio nie sprawiają niespodzianek, są utrwalone w ramach określonych rozwiązań, przyjętych przez firmę wiele lat temu. Z jednej strony ograniczyły one możliwość ewolucji, zwłaszcza w zakresie materiałów membran, z drugiej – okazały się na tyle zaawansowane, przemyślane i odporne na upływ czasu, że do dzisiaj konstrukcje Dynaudio nie ustępują konkurencji w ogólnie rozumianej nowoczesności.

Jednak trzeba wziąć pod uwagę, nie po raz pierwszy, fakt raczej wolnego tempa, w jakim przebiega rozwój techniki głośnikowej, co daje fory właśnie starannie przygotowanym, solidnym projektom, zdolnym do robienia długiej kariery, podczas gdy „wynalazki” kończą swoje życie kompromitując się albo wychodząc z mody. Głośniki Dynaudio z mody nie wychodzą od kilkadziesiątu lat, mimo że wyglądają wciąż niemal tak samo...

„Odwrócona” konfiguracja przetworników (z wysokotonowym pod nisko-średniotonowym) też nie jest rewolucją, chociaż spotykamy ją znacznie rzadziej niż układ tradycyjny; w pewnych sytuacjach, związanych z działaniem filtrów, takie odwrócenie może być uznane za korzystne ze względu na układ charakterystyk mierzonych pod różnymi kątami w płaszczyźnie pionowej (gdy wyglądają one wyraźnie „ładniej” podczas obracania osi w kierunku nisko-średniotonowego i przy jednoczesnym założeniu, że słuchacz znajdzie się częściej powyżej, niż poniżej osi głównej). W przypadku C1, na podstawie naszych pomiarów, możemy przypuszczać, że jednak co innego było powodem takiego ustawienia – charakterystyki wyglądają dobrze po obydwu stronach osi głównej, z czego wypada się tylko cieszyć. Prawdopodobnie główną przyczyną odwrócenia



Made in Denmark. To musi kosztować.



Dynaudio konsekwentnie odmawia nam prawa do bi-wiringu... z którego zresztą w innych przypadkach też korzystamy bardzo rzadko, ale przyzwyczailiśmy się traktować dwie pary zacisków jako coś naturalnego, choć... mało praktycznego.

konfiguracji był sam wygląd – w ten sposób trzymający bardziej awangardowy fason. Ale tak jak Epicon 2 nie zawiera charakterystycznego dla Dali hybrydowego modułu wysokotonowego (ze wstążką), tak i w C1 Dynaudio nie było miejsca na symetryczny i w pełni zdublowany (z dwoma wysokotonowymi) układ przetworników (DDC – Dynaudio Directivity Control), generujący symetryczną, ale optymalnie skupioną wiązkę, redukującą udział odbić od podłogi i sufitu, czyli układ zastosowany w wolnostojących modelach C2 i C4. Można powiedzieć, bez żadnej dozy krytyki, że C1 wyglądają bardzo nietypowo, ale działają zupełnie konwencjonalnie.

Seria Platinum wyróżnia się od poprzednich Confidence sposobem wykończenia aluminiowego panelu wysokotonowego i pierścienia kosza nisko-średniotonowego – teraz elementy te są ciemniejsze i gładsze; skrzynka jest wykończona albo czarnym lakierem fortepianowym, albo oklejona forniem, dobarwiona i polakierowana na wysoki połysk (trzy wersje kolorystyczne, wszystkie ciemne, zgodnie z aktualnymi trendami). Wobec takiego luksusu trochę szkoda, że wciąż nie udało się zastąpić kołków mocujących maskownicę ukrytymi magnesami – odkryty front byłby jeszcze bardziej elegancki bez czterech, i to dużych, „dziur”.



Zacznę tę relację spokojnie, z namysłem, bez brawury – podobnie, jak wprowadzają w tajniki swojego brzmienia same C1. Nad tym dźwiękiem trzeba się pochylić, zastanowić, w pewnym sensie nawet oswoić... Czyżby Dynaudio zniecałkło zagrało nieprzyswajalnie, nieprzewidywalnie? Nic z tych rzeczy. To brzmienie jest tak normalne, naturalne, wyrównane, że aż zaskakuje... nie pozwalając tylko i natychmiast cieszyć się z takiego stanu rzeczy, ale zmuszając do refleksji – „prawdziwość”, która jest przecież tak oczywista i czytelna, chyba nawet dla niewprawnego ucha okazuje się – i tutaj wypada dodać, że chyba nawet dla wielu doświadczonych audiofilów – umiarkowanie ekspresyjna, nieporażająca wysokim napięciem emocji, nerwów oszczędzająca... Oczywiście, można szybko i na skrót, i w pewnej mierze słusznie, obarczyć „winą” za ten niedosyt wciąż głośniki, wyjaśniając, że wspomniana „prawdziwość” jest bardzo umowna, odnosi się tylko do takich aspektów brzmienia, jak wyrównana charakterystyka przenoszenia, niskie zniekształcenia – ale w ograniczonym zakresie dynamiki, a gdy kuleje dynamika, o naprawdę naturalnym odtworzeniu i brzmieniu mowy być nie może, a zwłaszcza o aktywności tych elementów, które w największym stopniu decydują o wrażeniu żywości.

Ale z drugiej strony, kolumny grające spektakularnie, często zwodzą nas pozorami prawdziwości, umiejętnie przemycając modyfikacje charakterystyki,

które przyjmujemy za dobrą monetę, właśnie jako przejawy prawdziwości, a tymczasem otrzymujemy obraz podretuszowany, podrasowany. Nie ma sensu wydawać w tej sprawie jednoznacznego werdyktu. Również w najlepszej kuchni używa się przypraw, w tym soli, wcale nie zabijając smaku najbardziej wyszukanych potraw. Można też jednak delektować się smakiem ryb i mięs zupełnie surowych... tylko że wymaga to ich najwyższej jakości i wyrobionego smaku; to nie jest frajda dla każdego. Podobnie jest z C1 – to głośniki dla koneserów. Czy brzmią surowo? Oczywiście, że nie... Każde porównanie ma swoje ograniczenia, ale jeżeli już trzymać się kuchni, to lepiej powiedzieć, że jest to danie lekko podduszone... Brzmienie jest więc raczej łagodne, a przy tym bardzo bogate, wielowarstwowe, niuansujące. To jednak trzeba odkryć, doświadczyć na przestrzeni przynajmniej kilkunastu nagrań. Kilkunastu nagrań? Więc nie chodzi o całe dni spędzone na mozolnym oswajaniu? Nie, bez przesady... To tylko poza niektórych recenzentów, opisujących wielodniowe albo i wielotygodniowe testy, jakoby konieczne do ogarnięcia tematu. Bardziej przychyliam się do opinii, że dziewięćdziesiąt procent cech brzmienia można uchwycić niemal natychmiast, pod warunkiem użycia dobrego materiału – i nawet nie musi to być nagranie wysokiej jakości, co przede wszystkim takie, które bardzo dobrze znamy (i lubimy), wcale nie wysublimowane, lecz z rytmicznym, elektrycznym basem, sporą dawką blach i oczywiście wokalem – a więc prosty rock! Siej zgorzenie? Najwyższa pora zrobić „coming out”... Spróbujcie sami. Odstuchiwanie i ocenianie sprzętu za pomocą nagrań audiofilskich, w których nie ma emocji, jakie były dla nas ważne, czy sama muzyka była dla nas ważna, oczekiwanie na jakieś pojedyncze dźwięki, to jak oglądanie dzieła sztuki przez lupę – może potrzebne dla stwierdzenia jego autentyczności, ale niemal bezużyteczne dla oceny wartości artystycznej, a tym bardziej naszej jego percepcji... C1 jest dziełem wybitnym, ale trzeba nań spojrzeć (pośluścić) z perspektywy, i trochę dłużej niż zwykle.

Zacniemy się wtedy delektować zrównoważeniem, niezachwianą pewnością, czytelnym kształtem, naturalnym nasyceniem każdego dźwięku, precyzyjnie rysowanym detałem, spójnością, plastycznością, płynnością, gładkością... Nie przesadzam, ale przecież do tego zestawu nie dopiszę „piorunującą dynamiką”, ani „potężnym basem”, czy też „naturalną wielkością instrumentów”. Chociaż... Jak na dwudrożny monitor, C1 wybornie radzi sobie z nasyceniem, tworzeniem dźwięku poważnego sporą masą (co nie znaczy, że ociężałego); nawet fortepian miał niezłą formę, podczas gdy większość małych, i wiele średniej wielkości kolumn nie potrafi uchwycić jego „mocy”. Być może tajemnica tej umiejętności tkwi w tym, co zostawiłem na deser, a co jest bardzo specjalną premią. I bez tego brzmienie C1 miałoby swoją klasę oraz wyrafinowanie, jednak fenomenalne rozciągnięcie basu jest nie tylko

pożądanym dodatkiem, ale też trochę zmienia charakter całości. W tym kontekście nie wypada już bowiem traktować C1 jako monitor kulturalny, powściągliwy i wolny od wszelkiego swawolenia; taki bas, z konstrukcji takiej wielkości, to przecież efekciarstwo najwyższej próby! Oczywiście w najlepszym tego słowa znaczeniu. To bas inny niż z Epiconów. Tam jest bardziej obecny, można powiedzieć, że jest bardziej użyteczny, gdyż podkreślony w średnim podzakresie, ma większe pole do popisu, może uaktywniać się częściej i wtedy wychodzi na pierwszy plan, zresztą w pełnej zgodzie z podobnie uwy pukną górką. W C1 wszystko idzie liniowo, ale znacznie niżej – i kiedy w materiale pojawia się najniższy bas, obcinany już nie tylko przez małe Epicony, ale i przez wiele znacznie większych kolumn, wtedy Dynaudio pokazuje, co potrafi... Ale i tym razem nie chodzi o lawinę czy o trzęsienie ziemi, lecz o rewelacyjne niskie zejścia, impulsy, pomruki, o których co prawda nie napiszę, że są idealnie kontrolowane, lecz nie spowalniają akcji – zresztą częstym błędem jest obwinianie kolumn za rezonans, które tworzą się dopiero w pomieszczeniu. Patrząc z tego punktu widzenia, C1 nie jest idealnym wyborem dla tych, którzy szukają monitora grającego bardzo „szybko”, uwolnionego od basu. To zupełnie inna, fenomenalna okazja – kupić podstawkowicę, który rozciągnięciem basu zawstydza wiele kolumn wolnostojących. Przy czym nie jest to jego ani jedyna, ani największa zaleta – jest nią przede wszystkim wyśmienita neutralność i niezwykła przejrzystość, nieobarczona najmniejszym wyostreniem. Dopiero kiedy do takiej elegancji zakresu średnio-wysokotonowego dochodzi spektakularnie niski bas, ciarki jednak mogą przejść po plecach.

Andrzej Kisiel

C1 PLATINUM

CENA: 20 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: ETER AUDIO
www.eteraudiopl

WYKONANIE

Wciąż inspirująca architektura serii C, wprowadzona już kilkanaście lat temu, w edycji Platinum dopieszczonej luksusowymi detalami i wykończeniem na wysoki poziom – do wyboru trzy wybarwienia formu i czarny lakier fortepianowy. Najlepsze przetworniki w układzie dwudrożnym. Referencyjny „monitor” w całej ofercie i w całej historii Dynaudio.

PARAMETRY

Bardzo dobre zrównoważenie (+/-2 dB) z delikatnie cofniętym zakresem 3–6 kHz, fantastyczne rozciągnięcie niskich częstotliwości – spadek -6 dB przy 32 Hz! Niska czułość 82 dB, impedancja znamionowa 4 Ω, ale o łatwym przebiegu (niewielka zmienność).

BRZMIENIE

Najwyższej próby neutralność, naturalność, z lekkiego dystansu, przestrzennie, ze specjalną plastycznością i lekkim ociepleniem, aksaminą górką oraz bardzo niskim basem – to wyjątkowa atrakcja tego brzmienia.